Nr. 205. Lwów, Środa dnia 25. Lipca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Jakóba.
Jutro: Anny matki NPM.
Pojutrze: Natalji p.

Grecko-katolickie.
Sobor św. Hawryiła.
Akyty ap.
Kyryka.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 23 m.
Zachód „ o 8 g. 51 m.
Barometr 759. Pogoda niepewna.

Swoboda konstytucyjna.

Do jakiego stopnia niektóre organa publiczne starają się uczynić iluzoryczną wszelką swobodę wyborów, tego dowodzą następujące fakty, które reprodukujemy z jednego z ostatnich numerów ruskiego czasopisma *Bat'kiwszczyna.* Korespondent tego pisma ze Śniatyna przedstawiwszy pokrótce akcję Rusinów miejscowych celem wzajemnego porozumienia się przy upatrzeniu kandydata na posła do Sejmu w miejsce p. Siengalewicza, tak dalej pisze o zdarzeniu w Karłowie:

„Prócz tego mamy jeszcze inne przeszkody w naszych sprawach narodowych. I tak dowiedział się był żandarm Kapitan, że d. 13. marca ma się zejść kilku *sproszonych* ludzi ze wsi okolicznych. Udał się więc na miejsce i zastał w chacie gospodarza J. Kałytczuka, rzeczywiście kilkoro ludzi z obcych wsi, *zajętych odczytywaniem i wyjaśnianiem tekstu naszej ustawy wyborczej,* w czem pomocnym im był prawnik lwowski, p. K. T. Żandarm pospisywał nazwiska zebranych i doniósł o tem do sądu. Sąd zarządził śledztwo i chociaż musiał uwolnić od wszelkiej winy tak chłopów, jak i p. K. T., na którego żandarm zwalił główną winę, to przecież tych kilku ludzi musiało tracić po dwa dni, włócząc się na termina sądowe. *Mimo jednak orzeczenia sądu, starostwo nakazało żandarmerji aresztować dwóch ludzi z tych, którzy byli obecni na sproszonem zebraniu w Karłowie, skoro tylko przydybie ich gdziekolwiek w obcej wsi.* Więc chyba może trzeba będzie teraz — dodaje korespondent *Bat'kiwszczyny* — jadąc na prażnik do wsi sąsiedniej, dozwalać się w ck. starostwie? Czy aż takiej pomocy potrzebuje „ormiańsko-polski“ kandydat do krzesła poselskiego“?

Dodaje wreszcie korespondent, że „żandarmerja tamtejsza uważa również za niestosowny każdy nawet najlegalniejszy ruch przeciw noweli drogowej. I tak 12. marca aresztowano włościanina Jurka Mełnyczuka z Rusowa za to, że poszedł był do sąsiedniej wsi Bełełui poradzić się, jakby zaprotestować (pismem czy przez wysłanie deputacji) przeciw noweli drogowej? Biedny człowiek odsiedział półtora tygodnia w areszcie śledczym, aż sąd niczego nie znalazł złego“.

Pojmujemy najzupełniej obowiązek władzy politycznej do czuwania nad rozmaitemi prądami i zdarzeniami w powiatach, ale trudno się wstrzymać od uwagi, że wykonywanie tego obowiązku powinno być normowane przepisami *ustaw o szanowaniu mieszkań ludzkich i wolności osobistej,* które opiewają bardzo wyraźnie, i moc obowiązującą mogą tracić tylko chwilowo w czasach wyjątkowych stanu oblężenia lub takich, które określa dokładnie ustawa „über den Ausnahmszustand“ z d. 5. maja 1869 (nr. 66 D. pp.). Taki stan wyjątkowy może być zaprowadzony tylko za uchwałą całego ministerstwa (Gesammtministerium), *i musi być publikowany* z podaniem terytorjum, do którego się ma odnosić. Może zaś być zaprowadzony tylko „w razie wojny, jakoteż jeżeli się bezpośrednio zanosi na wybuch operacyj wojennych, tudzież w wypadku wewnętrznych niepokojów, niemniej jeżeli się objawiają w obszernej mierze (in ausgedehnter Weise) agitacje rewolucyjne, lub w inny sposób zagrażające konstytucji, lub narażające osobiste bezpieczeństwo.“

Gdy nic podobnego w Galicji obecnie się nie objawia, a tem bardziej nie daje się czuć w okręgach, gdzie właśnie rozpisane są wybory uzupełniające, przeto zwracamy uwagę ludności na ochronę, jaką obywatelom dają ustawy, aby świadomi swych praw nie szkodowali w swobodnem ich użytkowaniu przy wyborach wyborców i później przy głosowaniu na posłów. W tym względzie *nikt nie ma prawa* krępować ich, ani przeszkadzać. Zgromadzenia przedwyborcze są wolne nawet od obecności komisarzy władz politycznych.

Wystawa higieniczno-przyrodnicza
we Lwowie.

VIII. *Assanacja miast.* Przemyśl dołożył starań, aby pokazać na tej wystawie, że sprawy sanitarne miejskie, leżą mu na sercu. A więc przedkłada nam tabele rozbioru chemicznego wód studziennych, dokonanego przez zaszczytnie znanego chemika krakowskiego p. Karola Trochanowskiego; następnie plany wodociągów miejskich, domu ubogich i rzezalni miejskiej. Zdjęcia fotograficzne przedstawiają nam dzielną straż pożarną wśród akcji ratunkowej, to znowu dezinfektory Rychnoskiego. Plan Przemyśla ładnie wykonany, szkoda, że się posługuje niemieckimi napisami.

Kraków wystąpił z ogromnie obfitym materjałem. Wdzięczni jesteśmy p. Niedziałkowskiemu przedewszystkiem za dołożenie starań, iż biuro techniczne krakowskie wykończyło tak wiele planów i obesłało nimi wystawę; powtóre, że wpadł na dobry pomysł wydrukowania osobnego katalogu krakowskiej wystawy, bo z naszego niktby nie doszedł tu końca. W ogóle nadesłał nam Kraków 126 okazów, planów, map lub zdjęć fotograficznych. Wszystko to starannie rozmieszczone w następujących grupach:

1. Ogólne daty dotyczące miasta. Tu należą plany miasta z podziałem na dzielnice, plany sytuacyjne kilku ważniejszych powodzi itp.

2. Budowle i urządzenia sanitarne. Obeznawszy nas z głównymi typami budowy wychodków, zwłaszcza publicznych, z czego oby skorzystać zechciała gmina Lwowa, dalej z planami kilku kanałów, przechodzi do zakładu czyszczenia miasta a więc widzimy cały aparat Tallarda, na planach, w opisach i zdjęciach fotograficznych, aparat, na który miasto ogromne wydało sumy. Zapewnia nas p. Niedziałkowski, że system Tallarda okazał się wielce praktycznym i jest jedynym w swoim rodzaju. Godziłoby się zatem, aby ci panowie, których sprawy miejskie obchodzą lub obchodzić powinny, rozpatrzyli się przy tej sposobności w tej sprawie, która koniec końców musi przyjść kiedyś na porządek dzienny, bo Lwów zbyt szybko się powiększa i przybiera cechę wielkiego miasta, aby prymitywny sposób oczyszczania go, dotąd praktykowany, mógł się ostać.

Następują plany dróg i bruków. Zatrzymujemy się przed parowym walcem do ugniatania szos. Kosztuje on coś koło 6.000 zł. Czy nasz zwykły walec nie wyświadczy prawie tej samej przysługi, mimo, że kosztuje dziesięć razy mniej, to pytanie.

Wiadomo zapewne naszym czytelnikom, jakie wojny w łonie rady miasta Krakowa wywołuje sprawa wodociągów. Miasto nie posiada własnych studzien publicznych i pod tym względem dało się już dawno prześcignąć Lwowowi. Rozmaite plany trapią ojców Krakowa, jakby miasto zaopatrzyć w wodę, a jednym z głównych jest plan sprowadzenia wody z Regulic. Otóż te plany przedkłada nam ich biuro techniczne, wraz z całą masą broszur, które świadczą o silnem zainteresowaniu się tem Krakowian.

Tutaj mamy znowu fotografje i stosy planów rzezalni miejskiej i straży pożarnej. Kraków chlubi się swoją rzezalnią, przed kilkunastu laty ogromnym kosztem wystawioną. Jest to budynek, a raczej cały kompleks budynków, urządzonych według ostatecznych wymogów sanitarnych, a ma tę tylko wadę, że jest bardzo drogi. Straż pożarna krakowska posiada swój piękny budynek, który jednak w kilka lat po wystawieniu musiano osuszać z wilgoci za pomocą t. zw.: kanału powietrznego. Plany tej pracy mamy przed sobą.

Szkoły ludowe są podobnie palącą kwestją w Krakowie, jak u nas. Stolica wielkiego księstwa obciążyła także swój budżet nie mało tymi budynkami, z konfortem, może za wielkim, urządzonymi. Przedkłada nam więc gmina krakowska całą masę planów i fotografij szkół swoich, między którymi najpiękniejszą jest szkoła sztuk pięknych. Jestto gmach okazały w ślicznem położeniu; nie wiedzieć co sobie do niego upatrzył nasz mistrz Matejko, że chciał stamtąd swoją szkołę przenosić.

Wreszcie zdaje nam sprawę fizykat krakowski, zestawiając cyfry od r. 1883. Rzecz opracowana szczegółowo i sumiennie.

Przechodzimy już mimochodem resztę sprawozdań i broszur, bo i tak za długośmy się tutaj zatrzymali.

Na zakończenie jednak wyrazić musimy uznanie, że dyplom honorowy, jaki zyskał Kraków na tej wystawie, jak nie mniej listy pochwalne dla dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego i fizyka dra Buszka, są najzupełniej zasłużone. Kraków wydał ogromne sumy na asanację miasta, chciał więc pokazać w obec ludzi kompetentnych, jaki z tych pieniędzy zrobił użytek, a równocześnie obeznać inne miasta ze swojemi urządzeniami. Cel ten został osiągnięty.

Krócej zatrzymamy się przy asanacyjnej wystawie Lwowa. Na stole leży plastyczny plan Lwowa, dzieło prof. Niedźwieckiego, na ścianach wisi parę planów i profilów przekroju Pełtwi zasklepionej, kanałów i t. p., dalej plan szkoły ludowej św. Zofji. Tutaj także znajdujemy drukowane sprawozdanie inżyniera p. Goreckiego z podróży naukowej i pisane p. fizyka miejskiego. Uwagę zwraca tabela z rozbioru wód lwowskich od r. 1881 do 1888, dokonanego przez miejskiego chemika dra Wąsowicza. Pług do zgartywania błota obejrzeć można na podwórzu, a tutaj, w sali gimnastycznej, leżą na podłodze kostki naszego bruku i zwykła krata kanałowa. To prawie wszystko!

Nie będziemy powtarzali tysiąca zdań, jakie przy tej grupie wyrywały się z ust zwiedzających, zwłaszcza Lwowian.

— A gdzie są nasze plany brukowania ulic? Wydaliśmy krocie tysięcy na wybrukowanie ulicy Grodeckiej i Żółkiewskiej, czegoż nie pokazano tutaj w obec świata uczonych ludzi, cośmy zrobili? Któż będzie mądry z tych kostek kamieni; to należy właściwie do działu mineralogji nie tutaj...

— To tyle wszystkiego pokazano z zasklepienia Pełtwi, która także kolosalne sumy w swych nurtach pochłonęła, ta luba rzeczka nasza? — perował jakiś gruby jegomość, kto wie czy radny miasta.

K.K. ZEITUNGS-STEMPEL

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

Od 10tej rano do 10tej wieczór
Wstęp 50 ct.
W czwartki, niedziele i święta **30** cent.
dzieci płacą 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. maja do 31. października 1888
Wieczór *elektryczne* oświetlenie

Główna wygrana wartości złr. **25.000**
Losy WYSTAWY przemysłow. tylko **50 ct.**

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowellka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Garbarnia

z całem urządzeniem do wynajęcia lub sprzedania przy ulicy Snopkowskiej l. 15.

Wiadomość u właściciela ulica Snopkowska l. 9.

EMIL KUZITZKY

Oświęcim dworzec (w Galicji)
poleca
swoje wyroby z tektury dachowej i asfaltu
własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie **dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie!

Najbliższe ciągnienie już 1. Sierpnia

Losy czerwonego krzyża włoskie

sprzedaje za gotówkę najtaniej
jakoteż na spłaty miesięczne

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“.

Płaszczy gumowych

MĘZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca
Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

Nadzwyczajna sposobność!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.
poleca **niezważającym na modę materje jesienno-zimowe zeszłoroczne po bardzo zniżonych cenach.**

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem
5% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem

550 *Dyrekcja.*

Okucia i materjały do budowli

poleca

ANTONI HALSKI

Handel żelazny we Lwowie
plac Marjacki liczba 9.
Cenniki ilustrowane na żądanie franco.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi
549 **5% *Listy hipoteczne***
jako też
5% *Premiowane Listy hipoteczne*
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja **są w tymże kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Gewinnreichste Combination!

15 Ziehungen in einem Jahre

die nächsten schon

am	1. August	1 Haupttreffer	15.000	Lire Gold.
am	14. August	1 Haupttreffer	100.000	Francs in Gold.
am	2. November	1 Haupttreffer	60.000	Gulden öst. W.
am	2. November	1 Haupttreffer	10.000	Gulden öst. W.

Die grösste Gewinstchance bietet die nachstehende von uns arrang. Losgruppe:

Grösste Gewinstchance!

Ein italien. Kreuzlos	Ein 3% 100 Frc. Serbenlos	Ein Dombau-Los	Ein ungar. Kreuzlos
Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:			
Am 1. August Lire 15.000 Gold.	Am 14. August Frcs. 100.000 Gold.	Am 2. November Guld. 50.000 ö. W.	Am 2. November Guld. 10.000 ö. W.
Am 2. November Lire 100.000 Gold.	Am 14. November Frcs. 100.000 Gld.	Am 1. März Guld. 20.000 ö. W.	Am 1. März Gulden 25.000 ö. W.
Am 1. Februar Lire 50.000 Gold.	Am 14. Jänner Frcs. 100.000 Gold.	Am 1. September Guld. 15.000 ö. W.	Am 1. Juli Guld. 15.000 ö. W.
Am 1. Mai Lire 15.000 Gold.	Am 14. März Frcs. 100.000 Gold.		
	Am 1. Juni Frcs. 100.000 Gold.		

Unbeschränktes Spielrecht!

Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann zwei Treffer machen.

Wir erlassen diese vier vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen **17 monatliche Raten à fl. 5,** oder gegen **22 monatliche Raten à fl. 4.** Alleiniges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate schon zur nächsten Ziehung am

1. AUGUST.

Bei Bestellungen erbitten wir die **erste Rate und 20 kr.** für Rückporto per **Postanweisung.**

Verlosungs-Kalender und Ziehungslisten franco und gratis.

Bank- und Wechslergeschäft

M. J. GUTH & Comp.

Wien, I. Kohlmarkt Nr. 5.

Gewinnreichste Combination!

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

sła pełna tarcza księżyca i przyświecała nam uroczo aż do dworca drohobyckiego. Tu podziękował dr. Czyżewicz kierownikowi tej wycieczki p. Gubrynowiczowi za opiekę — poczem wsiedliśmy do przybyłego ze Stryja pociągu, aby napakowani jak śledzie noc przepędzić bezsennie, — byle dostać się na czas do Iwonicza.

Pod dowództwem prof. dr. Adama Czyżewicza, w szesnastu powozach, w poniedziałek rano o 6. godz. jechaliśmy doskonałym gościńcem do Iwonicza. Jak w Truskawcu tak i tutaj niebo nam sprzyjało, więc noc nieprzespaną wynagrodził nam śliczny poranek. Ktoby przypuszczał, że zobaczywszy tablicę z napisem „Iwonicz“, już się znalazł na miejscu, ten by się bardzo pomylił, trzeba jeszcze przebyć spory kawał drogi i zdobyć strome pagórki, zanim zobaczy się piekny zakład zdrojowy. Opisywać go nie myślę — uczynił to wyczerpująco w r. 1885 p. Władysław Bełza w osobnej książeczce, do niej więc ciekawych odsyłam; ci zaś co mogą, najlepiej uczynią, jeżeli osobiście przekonają się o usprawiedliwionym zachwycie p. Bełzy i dzisiejszych uczestników wycieczki. Gdyśmy do zakładu dobili, powitał przybyłych dyrektor zakładu p. Wiszniewski pochlebną przemowę, szczycąc się, że takich gości przywitać przypadło mu w udziale. Rozmieściwszy z niemałym trudem kilkudziesięciu przybyłych — zapowiedział nam dyrektor program pobytu. Około 10 godz. rozpoczęło się zwidzanie zakładu i źródeł, a następnie przez park koło niższej „glorjetki“ wspaniałym parkiem zdążyli uczestnicy do „Bełkotki“ — zródła położonego na górze, posiadającego tę własność, że wydobywające się niego gazy, palą się za zbliżeniem płomienia. W pawilonie obok źródła urządzono przekąskę, którą zmęczeni przechadzką uczestnicy z niemałym apetytem spożyli. Gdy od „Bełkotki“ schodziliśmy na dół, doskonale utrzymaną drogą do zakładu, — po drodze pokazał dyrektor pawilon tajemniczy, w którym we środku pali się wieczny ogień (jeżeli go się zapali). Pawilon ten służył dawniej do wdychiwania gazów — jako środek leczniczy — nauka uznała je jednak za szkodliwe. „Dawniej twierdzili chorzy, „że im to pomaga“, powiedział z uśmiechem p. dyrektor, co wywołało serdeczną wesołość u lekarzy.

Dwie godziny pozostawiono uczestnikom zupełnej swobody — a około 3. popołudniu zaproszono do pięknej wysokiej sali balowej, gdzie oczekiwał gości właściciel zakładu hr. J. Załuski.

Tu odbyła się uczta wielce wykwintna. O toastach doniosłem telegraficznie. Po uczcie dano 10 minut czasu do przebrania się tym, którzy mieli pojechać do Wietrzni. Kto jednak musiał wracać do Lwowa, nie miał już czasu zwiedzać galicyjską kopalnię złota — a do tych i ja należałem. *(h).*

Listy z kraju.

Dąbrowa (za Tarnowem) 23. lipca. *(Pożar).* Wczoraj spłonęły u nas 3 domy. Ogień wszczął się z przyczyn dotychczas niewiadomych o g. pół do 12 w południe, i dzięki ochotniczej straży ogniowej pod kierownictwem naczelnika tejże p. Obmińskiego i podkomendantów pp. Schirla, Hueta, Foltyna i towarzyszy ugaszono go w przeciągu półtorej godziny. Przebywających podówczas na krótkim urlopie dwóch urzędników kolejowych przyczyniło się także do ratunku, tak, że nie dano się rozszerzyć nieszczęściu przy dość silnym wietrze wśród budynków, gęsto stojących. Nawet trzeci budynek nie byłby spłonął, gdyby nie upór burmistrza, który niemając wyobrażenia o gaszeniu pożarów, mieszał się do akcji, zabierając w niewłaściwe miejsca lndzi gaszących, którzy byli pod rozkazami kompetentnego naczelnika straży ochotniczej.

Charakterystycznym jest fakt, iż ogień wydobywał się ze środka jednego budynku położonego w przeciwnym kierunku wiatru. Zauważyliśmy również, iż niektórzy „obywatele“ asekurowani *przeklinali straż pożarną*, i dopiero na doraźne wezwanie żandarmerji poszli na pomoc straży.

Sucha 22. lipca. *(Straż ochotnicza).* Dnia 19. b. m. odbyła się w miasteczku Suchy niezwykła uroczystość poświęcenia sztandaru straży pożarnej ochotniczej zaledwie od roku w Suchy zawiązanej. Akt poświęcenia odbył się bardzo uroczyście w kościele parafialnym, przy współudziale duchowieństwa, delegata lwowskiego p. Piotrowskiego, sekretarza Związku straży ogniowych galicyjskich, delegata krakowskiego pana Gajdzicza, kapitana straży ogniowej i delegatów miast Wadowic, Żywca, Kalwarji Zebrzydowskiej, Makowa i Jordanowa. Podczas mszy przemówił w pięknych słowach ks. proboszcz Józef Prosner, wykazując pożytek tej instytucji i zachęcił do wytrwałości. W ceremonji poświęcenia brali udział hr. Braniccy, jako ojcowie chrzestni i fundatorzy sztandaru, następnie delegacje straży pożarnych gminnych i kolejowy personal. Podczas nabożeństwa chór amatorski odśpiewał hymn ułożony na tę uroczystość przez p. Żmigrodzkiego, bibliotekarza w Suchy. Po nabożeństwie odbyła się przed kościołem ceremonia wręczenia sztandaru naczelnikowi straży panu Z. Olszewskiemu, podczas której orkiestra miejska wadowicka grała mazurka Dąbrowskiego.— Z muzyką na czele ruszył pochód do naczelnika straży p. Olszewskiego, który gościnnie przyjął delegację. Uczta wspólna odbyła się na dworcu kolei żelaznej, wznoszono liczne toasty na pomyślność straży. Najpiękniejszym jednak toastem, stwierdzonym czynem szlachetnym, było zebranie składek na pogorzelców Jezierzan w kwocie 25 zł.

KRONIKA.

Uroczystość strażacka. Dzienniki budapeszteńskie podają obszerne opisy poświęcenia sztandaru ochotniczej straży ogniowej w Alcsuth, gdzie komendantem korpusu jest wielbiony dla swych cnót obywatelskich arcyksiążę Józef. Na obchód ten przybył z Budapesztu hr. Bela Csiraky, naczelnik kraj. związku strażackiego na Węgrzech i biskup białogrodzki Pauer.

Korpus alcsucki (w małej mieścinie) składa się z 121 mundurowanych i uzbrojonych członków, którzy wyruszyli w paradzie na plac festynowy, ażeby zaś nie pozostawić miasteczka bez obrony w czasie upału i posuchy, zostawiono w środku miasteczka straż rezerwową, złożoną z 32 wyćwiczonych w służbie strażackiej chłopców pod komendą jednego prądnika. Chorągiew trzymała arcyksiężna Klotylda, małżonka komendanta, a po poświęceniu przez biskupa korpus złożył przed znakiem ślubowanie, przyczem arcyksiążę przemówił do towarzyszy prawdziwie po strażacku:

„Mężni moi strażacy! Trzy piękne przymioty odznaczają nasz zawód: miłość bliźniego, koleżeństwo i silna wola. Sześć lat upłynęło od czasu utworzenia tutejszego ochotniczego korpusu i mieliście nieraz sposobność okazać waszą tęgość, skarbiąc sobie zaszczyty skutecznością działania. Oddaję wam wspaniałą chorągiew. Przysięgać przed nią nie potrzebujecie, uwalniam was od tego, albowiem *słowo Wasze jest mi tak samo święte jak przysięga*“.

Niesłychany entuzjazm towarzyszył tym wyrazom męzkim. — Przypominamy, że regulamin dla straży ochotniczych w Galicji nie zna również przysięgi, lecz tylko proste przyrzeczenie do rąk naczelnika złożone: „Daję słowo strażackie, że wiernie i walnie pełnić będę obowiązki“.

Na Węgrzech instytucja straży ochotniczych jest bardzo rozgałęziona po najdrobniejszych miasteczkach i dlatego rzadko słyszymy ztamtąd o takich okropnych pożarach, jakie u nas co roku od wiosny do jesieni się zdarzają. Bierzmy sobie przykład w tej mierze z Niemców, Czechów i Węgrów, a przestaniemy zapisywać

---

na skręcie ulicy. Od tego czasu Zosia nigdy go już więcej nie widziała, ani też nie mogła się dowiedzieć o treści owego listu. Była to jednak pierwsza i bardzo dobitna lekcja cierpliwości i troskliwości, jaką dała jej pocztowa karjera.

Dziś mimowoli przypomniał się jej ten epizod przy sortowaniu listów pod wpływem zarzutów, podniesionych przez panią Grozicką przeciw jej zmarłej przyjaciółce. Poczuła się tymi zarzutami w części także dotkniętą i pracowała ze zdwojoną gorliwością, ze zmarszczonem czołem. Kilka razy przerywały jej strony, zgłaszające się po listy. Obsługiwała je milcząc, pospiesznie i cierpliwie i natychmiast zasiadała znowu przy biurku.

Naraz wpadł jej do rąk list adresowany na jej imię. Przerwał on monotonność jej zajęcia, zdziwił ją momentalnie, wydał jej się czemś w rodzaju tego kamyka, który złośliwa ręka włoży między zęby lub w klapę machiny, by na chwilę zahamować jej ruch lub zwichnąć jego prawidłowość. Za drugiem jednak wejrzeniem przekonała się, że adres pisany był ręką Stokłosa. Pozostała spokojną, obojętną prawie. Odłożyła list na bok, a sama kończyła sortowanie i rozlokowywanie listów w odpowiednie skrzynki dużej szafy ekspedycyjnej.

Naraz pani Grozicka, korzystając z chwilowego braku publiczności w biurze, znowu przerwała milczenie, nie przestając jednakże pracować, pochylona nad dużą książką nadawczą.

— I wyobraź sobie pani, panna Olga otruła się!

— Co? otruła się! — zawołała Zosia z przerażeniem. — Co pani mówisz? To nie może być!

— Mówił mi oficjał Vymazal, który mieszka tuż obok nich. Dziś rano o godzinie czwartej matka posłyszała w jej pokoiku jęki i stękanie. Przybiegła a córka wije się na łóżku w boleściach. Pyta jej się: co ci, Oluniu? — Nic mamo! — Ale czegoż krzyczysz? Boli cię co? — Nie, mamo — i zęby zaciska, by nie krzyczeć, aż posiniała, a tu coś nią aż rzuca kurczowo, palce wpiły się w poduszkę, piana z ust występuje. — Bój się Boga, Olu — woła matka — co ci jest? Może posłać po doktora? — Nie mamo, nie potrzeba, idźcie spać, to minie! — Ale matka już jej nie słuchała. Natychmiast zbudziła pana Vymazala, który tuż obok nich mieszka i posłała go po doktora. Dopóki ten nie znalazł lekarza i przywiódł go na miejsce, minęła dobra godzina. Ratunek był już za późny, a w ciągu dalszej godziny Olga skonała.

Zosia słuchała tych słów ze wzrastającem przerażeniem.

— Ależ bój się pani Boga! — krzyknęła — czy naprawdę otruła się?

— Niema najmniejszej wątpliwości. Lekarz poznał na pierwszy rzut oka. Nie mógł tylko poznać, jaka to trucizna; rozmaite antydota, jakie jej zadawał — nie skutkowały. Zdaje się zresztą, że zażyła truciznę jeszcze gdzieś koło północy i parę godzin męczyła się, milcząc, by nie zbudzić matki. Dopiero gdy skutek objawił się zupełnie i ratunek był niemożliwym...

— Mój Boże! mój Boże! — wołała Zosia łamiąc ręce. — Ależ to okropne! Biedna Ola! Ale cóż ją mogło popchnąć do takiego rozpaczliwego kroku?

— Lekkomyślność, proszę pani — surowo i stanowczo odpowiedziała pani Grozicka.

Zosia wpatrywała się w nią pytającym wzrokiem.

— Natychmiast po jej śmierci — mówiła przyciszonym nieco głosem pani Grozicka — skonstatował lekarz, że śmierć wzięła nie jedną ofiarę, ale dwie.

— O Boże! — zawołała Zosia.

— Tak jest. A pan Vymazal jako ich sąsiad wiedział od dawna o stosunku Olgi z pewnym akademikiem, który ponoś miał się z nią żenić, ale przed pół rokiem podał się na służbę sądową do Bośnji. Zdaje się, że tutaj szukać należy klucza do całej tej historji.

Zosia siedziała jak nieżywa. Zbudziło ją z osłupienia dopiero zapytanie jakiejś panieneczki, niby szwaczki, niby panny sklepowej.

— Proszę pani, czy nie ma dla mnie listu pod adresem: Karolina Ptaszek?

Zosia machinalnie wynalazła list adresowany męską, niewprawną do pisania ręką, podała go uradowanej dziewczynie i siadła napowrót, usiłując uporządkować swe myśli. Pani Grozicka jednak nie cały jeszcze zapas swych nabojów wystrzelała.

— I wyobraź sobie pani, natychmiast na doniesienie doktora przybyła komisja sądowo-lekarska. Trupa wzięto do kostnicy, gdzie go dziś mają sekcjonować, a sąd zarządził śledztwo, skąd i jaką miała ona truciznę. I cóż się pokazało? Biedaczka właściwie nie chciała sobie odbierać życia. Chciała tylko, wie pani — tu pani Grozicka zbliżyła się do Zosi i szepnęła jej do ucha słów parę, od których twarz Zosi pąsowym oblała się rumieńcem, a po chwili pokryła się straszną bladością — bojąc się utracić służbę na poczcie i zaszkodzić innym kocietom, pozostającym w publicznej służbie. Tak, proszę pani, tak napisała w liście do matki na kilka chwil przed nadejściem doktora. Cóż więc czyni? Wyszukała sobie gdzieś jakąś babę z gór, która jej obiecała za parę guldenów ugotować jakieś ziele, co wszystkiemu złemu zaradzi. Otóż nie wiedzieć, czy baba ta kiepskie ziele ugotowała, czy może biedna Olga zażyła podwójną dawkę, dość, że zamiast zatrzeć ślad swej lekkomyślności, sama ją życiem przepłaciła.

Iwan Franko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— A kanały nasze betonowe, panie dobrodzieju — dorzucił jego towarzysz — na Łyczakowie i Szpitalnej, to kratę z nich pokazują, panie dobrodzieju, jak na urągowisko!

— I rury jakieś ustawili, uważacie panowie — zauważył ktoś z boku — to mają być nasze wodociągi i studnie, ta ozdoba naszego miasta; Kraków tego ani widział, oni się sadzą na.... jegermanówki — prawił znów jakiś miłośnik lwiego grodu.

— Dajcież spokój, cicho — ostrzegał ten jegomość, co na radnego wyglądał — bo mnie się zdaje, że Niedziałkowski się śmieje po cichu.

— Jak Boga kocham, że się śmieje.

— Ależ to nie z was przecie — dorzucił drugi — ot sobie rozmawia i objaśnia swoją wystawę.

— Moi panowie — tłumaczył im potem na podwórzu jeden z towarzyszy — my, obywatele lwowscy nie mamy się czego wstydzić, że wystawa nasza tak skromnie wypadła. Każdy przecież może zobaczyć i przekonać się naocznie, cośmy zrobili w ostatnich latach dla asanacji miasta, na co nam wystawy, kiedy to można widzieć w rzeczywistości.

— Dobrze — odrzekł znów inny — ale jakże się ktoś domyśli, jak było przedtem? Taż to można było śliczne rzeczy pokazać światu. Takie plany starej, odkrytej Pełtwi i przyległych ulic, a teraźniejszych? Plany tych placów, gdzie dawniej kaczki pływały, a dzisiaj wznoszą się gmachy! To, panie, słuch wnet zaginie o tem wszystkiem.

— A to czegoż oni tego wszystkiego nie pokazali — powiada irytując się pierwszy — przecież to muszą mieć, tylko gdzieś odświeżyć, wykończyć i byłoby! Oni myśleli może, że to tylko tak straszą tą wystawą, a ona się nie uda i nikt o tem nie będzie mówił. A tu masz teraz, nawet nam listu pochwalnego nie dali!

Wycieczki V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Wydział gospodarczy V. zjazdu, w program przyjęcia uczestników kongresu wstawił pięć wycieczek, reflektując przy wyborze miejsc przeważnie na gości z innych dzielnic polskich. Dwie z nich miały cechę wyłącznie rozrywkową, mianowicie wycieczka do Czarnohory i do Beskidu, zaś odwiedziny Lubienia, Truskawca i Iwonicza, jako zakładów zdrojowych miały już cel i naukowy i doniosły, tak bowiem w interesie lekarza leży, aby sam przekonał się o warunkach zdrojowiska, chcąc wysełać do niego swoich pacjentów, jak jeszcze więcej właścicielom zakładów wiele na tem zależy, jaką opinję lekarze nabyć mogą przez zwiedzenie osobiste.

O wycieczce do Czarnohory nie mamy dotychczas wiadomości, uczestnicy powrócą bowiem dopiero 28. lub 29. bm. Tyle wiemy, że zapisało się chętnych osób 11, między tymi jedna pani.

O wycieczce do Lubienia już donieśliśmy, a w opisie wrażeń ślicznej podróży do Beskidu musielibyśmy chyba powtórzyć zeszłoroczne zachwyty, kiedy Towarzystwo politechniczne urządziło wycieczkę do Węgier. W wyprawie do Ławoczna wzięło udział kilkadziesiąt uczestników zjazdu, do nich przyłączyli się także i nienależący do zjazdu, co nabawiło tylko kłopotu gospodarzowi wycieczki p. Dunikowskiemu przy obrachunku po objedzie w Ławocznem. Bardzo serdecznego przyjęcia doznali uczestnicy w Stryju, gdzie ich na dworcu powitało obywatelstwo z muzyką i śniadaniem, a adwokat dr. Popiel serdeczną przemową.

Do Truskawca wyjechało przeszło 20 uczestników, wielu bowiem z obawy nocnej podróży podążyło wprost do Iwonicza. Przybywszy do Drohobycza, zastaliśmy na dworcu dr. Biesiadeckiego, który asystował delegatowi ministerjalnemu dr. Kusemu do Borysławia. P. delegat chciał w zbyt krótkim czasie poznać zdrowotne stosunki osławionego Borysławia i Drohobycza, musiał się przeto ograniczyć na bardzo powierzchownym przeglądzie Borysławia, a pominąć Drohobycz, chociaż według programu miał tu zakłady rządowe zwiedzić, gdyż w południe odjechał do Przemyśla.

Zostawiwszy pakunki na dworcu drohobyckim, udaliśmy się o god. 2 pop. powozami i wózkami, dostarczonemi przez zakład truskawiecki, dobrą i uroczą drogą do Truskawca. U wstępu zakładu zdrojowego wysiedliśmy przed bramą tryumfalną ozdobioną w chorągwie, kwiaty i napis „Witajcie“ i tu powitał nas imieniem właściciela zdrojowiska, dyrektor zakładu p. Dobrzyniecki, zapraszając do zwiedzenia zakładu. Uczestnicy oglądnęli bardzo dokładnie zakład, a nowe łazienki, urządzone według wszelkich wymogów dzisiejszych, zdobyły pochwałę wszystkich lekarzy.

Po zwidzeniu wszystkich źródeł i użyciu przechadzki na deptaku, na którym roiło się mnóstwo kuracjuszek i kuracjuszów, (Truskawiec obecnie jest przepełniony, niepodobna prawie dostać pomieszkania) zaproszono nas do wielkiej sali, gdzie zazwyczaj odbywają się zabawy i reuniony i tu powitał uczestników hr. Żółtowski, członek spółki truskawieckiej. Do stołu zasiadło przeszło 50 osób, prócz bowiem uczestników, zaproszono starostę p. Świtalskiego, naczelnika sądu drohobyckiego p. Emila Komarnickiego, proboszcza i wybitniejszych gości kąpielowych, jak hr. Leszka Borkowskiego, p. Ignacego Kamińskiego, dr. Janowskiego, fizyka itd.

Przy końcu bardzo wytwornego bankietu, z kielichem szampana w ręku, wygłosił hr. Żółtowski toast na cześć „ruchomej akademji“, na cześć przybyłych gości. Dr. Władysław Czyżewicz, im. uczestników zjazdu toastował na pomyślność i powodzenie zdroju truskawieckiego, wyrażając się pochlebnie o postępie i rozwoju jego. Dr. Janowski podniósł zasługi obecnych właścicieli, i wypił zdrowie ich reprezentanta hr. Żółtowskiego. Hr. Leszek Borkowski wzniósł zdrowie obecnych pań (pp. Władysławowej Czyżewiczowej i Z. Dzikowskiej). P. Kamiński po bardzo dowcipnych nazwach różnych bakteryj-mikrobów, bakcylyj — ze świata politycznego wniósł toast na cześć tych, którzy wynajdą środki zabójcze na tych szkodników. Starosta p. Switalski wspomniał o kolejach, jakie przebył Truskawiec, gdy niegdyś był własnością rządową, następnie na długie lata przeszedł w ręce żydowskie, w którym to czasie zupełnie był podupadł, a obecnie będąc w posiadaniu obywateli, podniósł się i doskonale prosperuje, — wypił więc zdrowie obywatelstwa.

P. Thulie imieniem gości kąpielowych toastował na pomyślność polskiego „Kissingen“. Dr. Janowski podniósł zasługi lekarza zdrojowego dr. Plecha, a p. starosta wypił zdrowie księżnej Leonowej Sapieżyny. Szereg ten toastów zakończył hr. Borkowski toastem „kochajmy się“. Podczas uczty muzyka przygrywała wcale udatnie, a po czarnej kawie część uczestników wybrała się zwidzić pobliskie kopalnie wosku ziemnego, eksploatowanego w nowy sposób tj. przez odkrywanie pokładów. Z szerokiego w postaci lejku jaru, jak obecnie na kilkanaście metrów głębokiego, wywozi lokomobila za pomocą wózków na linach ziemię wraz z woskiem na górę. Robota ta wygląda zajmująco i jak nas zapewniano jest bezpieczniejszą i tańszą w rezultacie od dzisiejszego systemu szybowego.

Wróciwszy do zakładu, pożegnani serdecznie przez hr. Żółkowskiego, któremu za gościnne i piękne przyjęcie podziękował dr. Czyżewicz, wśród okrzyków ludu i ogni bengalskich opuściliśmy zakład. Na pogodnem niebie wysoko już się wznio-

---

8)

MANIPULANTKA.

(Ciąg dalszy).

Mróz przeszedł po ciele Zosi przy tych słowach. Ta nieprzebłagana służbistość nawet w obliczu śmierci miała w sobie coś niekobiecego, nieludzkiego nawet, a przecież była zupełnie zrozumiałą. Służba pocztowa, więcej może niż jakakolwiek inna prócz kolejowej, wymaga ścisłej punktualności i uwagi, skoncentrowanej na każdy pojedynczy szczegół, a przytem jak największego pospiechu. Jedno kółko, które obraca się mniej regularnie, mniej dokładnie i mniej prędko niż inne, psuje harmonję całej machiny. Praca jest zbiorową, a więc pomyłki jednostek idą na karb całego biura. Stąd konieczność ciągłej wzajemnej kontroli, ciągłej uwagi, wytężonej nietylko na własny dział roboty, ale i na wszystko, co się ogółem robi w biurze.

Zosia zamilkła i pospiesznie zaczęła się rozbierać, umieszczając paltot i kapelusz w szafie skarbowej, specjalnie dla pań urządzonej. Następnie milcząc usiadła przy swem biurku, w usposobieniu podwójnie przygnębionem, raz niespodzianą wiadomością o śmierci przyjaciółki, a powtóre zarzutem pani Grozickiej, rzuconym na jej świeżą mogiłę. Biurko zawalone było całym stosem listów poste restante, które należało jak najprędzej rozsortować — osobno zwykłe, a osobno rekomendowane, następnie uporządkować je wedle abecadła i poukładać w osobnych półeczkach szafy. Niemniej też trzeba było uważać na osobne półeczki stałych abonentów, którzy płacą pewną sumę roczną za to, by w ekspedycji pocztowej mieć osobne miejsce dla listów i przesyłek nadchodzących pod ich adresem.

Czynność ta wskutek formalistyki i drobnostkowości uciążliwa i skomplikowana, wcale nie jest tak małoważną, jaby się to zdawać mogło. Sortując listy, przypomniała sobie Zosia fakt z pierwszych tygodni swej służby biurowej. W pospiechu i pomięszaniu rzuciła była jeden list poste restante, znaczony literami A. Z. — zamiast do skrzynki A. — w przeciwległy kąt szafy, do skrzynki Z. Tegoż samego dnia przychodzi jakiś młody człowiek i pyta o list A. Z. Przeglądnąwszy wszystkie listy w skrzynce A, Zosia odpowiedziała, że listu takiego nie ma. Na drugi dzień przychodzi ten sam młodzieniec z twarzą pełną trwogi i obawy i pyta o list pod tymże adresem. Listu nie ma. Młody człowiek stanął jak osłupiały u kraty i nie ruszał się z miejsca.

— Proszę pani jeszcze raz się przypatrzyć — rzekł on drżącym, ale pokornym głosem. — List taki powinien być.

Zosia przepatrzyła jeszcze raz skrzynkę—A. Z. listu nie ma.

— Może przyjdzie z najbliższą ekspedycją — rzekła na traf szczęścia, chcąc się pozbyć natręta.

— A kiedyż przychodzi najbliższa ekspedycja? — zapytał.

— Za godzinę.

— Za godzinę? Dobrze, przyjdę za godzinę.

I odwróciwszy się, chwilę jeszcze stał, jak osłupiały, szepcząc:

— To nie może być! To nie może być, żeby nawet nie odpisał! Jeszcze godzinę przeczekam!

I wyszedł, ciągle rozmawiając ze sobą. Punktualnie za godzinę wrócił. Twarz jego, chuda i żółta, przez tę godzinę pozieleniała prawie. Widać było, że przebył przez tę godzinę ciężkie męki. Milcząc stanął u drewnianej kraty, utkwiwszy swe duże oczy w twarz Zosi, jak gdyby od niej czekał wyroku, rozstrzygającego o życiu lub śmierci.

— Proszę pana, listu z adresem A. Z. nie ma — rzekła Zosia z urzędową powagą.

— Nie ma! — zawołał młody człowiek głosem pełnym rozpaczy. — Czy na prawdę nie ma?

— Cóż ja pana będę oszukiwać? — ofuknęła go Zosia.

— Niech się pani nie gniewa — odrzekł młody człowiek. — Ja mam wiadomość, że list musi być. A list ten jest dla mnie bardzo ważny. List ten, proszę pani, decyduje o mojej przyszłości, o mojem życiu... lub śmierci.

— Cóż ja na to panu poradzę, jeżeli listu tego nie ma?

Młody człowiek zbladł jeszcze bardziej i stał na miejscu, silnie przycisnąwszy czoło do drewnianej kraty. W tej chwili pani Grozicka mimo nawału pracy wstała ze swego krzesła, przystąpiła do Zosi i szepnęła jej:

— A niech też pani zajrzy do skrzynki Z.

Zosia wypatrzyła się na nią nawpół ze zdziwieniem, a nawpół z odcieniem wyrzutu, lecz mimo to milcząc, pospiesznie wyjęła wszystkie listy złożone w skrzynce Z. Pierwszym, który wpadł jej w oczy, był list pod adresem A. Z., nadany w Podwołoczyskach, najniewątpliwiej ten sam, o który z taką niecierpliwością dopytywał się młody człowiek. Zosia zbladła i ledwie dosłyszalnym głosem rzekła:

— Jest list dla pana.

— Jest? — krzyknął młody człowiek u kraty i w tej chwili padł zemdlony, jak nieżywy.

Zosia do śmierci nie zapomni tego wejrzenia, jakie rzucał młody człowiek, gdy ocucony, z fatalnym listem w ręku, odchodził z biura. Głębokie żal, i wyrzut i wdzięczność mięszały się w tem wejrzeniu. Zosia wyjrzała za nim przez okno — szedł zwolna, chwiejnym krokiem, jak gdyby nie mogąc jeszcze wyjść z osłupienia. Znikł wreszcie

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami **SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.**

języka łużyckiego jest, zdaniem gazet niemieckich, to, że parafje łużyckie są już wszystkie obsadzone, a więc młodzież zmuszoną jest zwracać się na inne fakultety świeckie, na których znajomość języka łużyckiego jest niepotrzebną (?), powtóre zaś, że i same gminy łużyckie przy wyborze swych parochów nie stawiają już niezbędnego warunku — znajomości języka łużyckiego. Ciekawem byłoby posłyszeć o tem wszystkiem komentarze pism słowiańskich, a przedewszystkiem miejscowych łużyckich.

Sir Morel Mackenzie, sławny laryngolog angielski, ma być z rodu — żydem polskim i nazywać się właściwie Markowiczem. Tak przynajmniej twierdzą antisemickie pisma niemieckie.

Niebywały pospiech. Fabryka lokomotyw w Ameryce pod firmą „Baldwin Lokomotiv Fabrik“ zbudowała całkowitą lokomotywę w ciągu 16 godzin 55 minut. Iście cudowna ta praca dokonaną została o zakład, którego stawką było 100.000 dolarów czyli pół miljona franków. Połowa tej sumy została rozdana robotnikom, którzy brali udział w budowie.

Nowy Harpagon. Czytamy w *Kur. warsz.* z d. 20. bm. W jednym z domów na Starem Mieście odbyły się przenosiny do szpitala niejakiego K. Z., który od lat kilkunastu zajmował izdebkę na poddaszu i miał opinję wielkiego nędzarza. Ponieważ stróż domu od kilku dni staruszka nie widział, zajrzał więc na strych i zastał Z. w gorączce. Dano znać pani Z., wdowie po synowcu lokatora, z którą ten nie chciał utrzymywać żadnych stosunków, jak w ogóle z nikim, prowadząc życie całkiem samotne. Lekarz przybyły z panią Z. zaopinjował, iż starzec chory jest z wycieńczenia, spowodowanego nadmiernem głodzeniem się. Izdebka, którą Z. zamieszkiwał, przedstawiała rodzaj nory, pełnej okropnego zaduchu. Z pewnością żebrak powązkowski lepiej mieszka i je, aniżeli ten strarzec, człowiek inteligentny, zajmował bowiem kiedyś w dawnej magistraturze sądowej pewne stanowisko. Taki tryb życia prowadził ze sknerstwa, czego dowodem stan funduszów chorego. Podczas przenosin do szpitala znaleziono u Z. następujące walory: dowód depozytowy na złożone w banku państwa 18.500 rs. w listach zastawnych, takiż dowód towarzystwa kredytowego ziemskiego na 22.000 rs., 16 sztuk pożyczek premjowych, 190 monet złotych oraz weksli i rewersów na sumę około 20.000 rs. Silny organizm starca, liczącego 78 lat wieku, zdaje się wskazywać, że pomimo ciężkiej choroby, żyć jeszcze będzie długo. Kiedy Z. odzyskał wczoraj wieczorem przytomność, pierwsze słowa, jakie z trwogą wymówił, odnosiły się do pieniędzy. Z polecenia Z. wszystkie walory i dokumenta złożono w depozycie u księdza S., przed którym chory dziś rano się spowiadał.

Z Tyflisu donoszą: Wczoraj przejechał przez Tyflis konstruktor mostu na Amu Darji inżynier Baliński, udający się na Syberję w celu dokonania robót okołu plantu kolei żelaznej na przestrzeni około 1000 wiorst. Według kontraktu inżynier Baliński zobowiązał się przeprowadzić roboty po 4000 rsr. za wiorstę.

Gwizdająca primadonna. W Londynie przedmiotem ogólnego podziwu jest obecnie Amerykanka, p. Shaw, która bawi tam od kilku tygodni i — śwista.— ale to śwista przedziwnie. Pani Shaw jest Yankeską czystej krwi, wspaniale zbudowaną, brunetką o prześlicznym biuście. Primadonna amerykańska ma czworo dzieci, dla ich utrzymania poświęciła się — gwizdaniu. Lekcje brała pani Shaw u jednego z metrów muzyki, a posiadając słuch wyborny, nauczyła się wkrótce wszystkich oper i kompozycyj koncertowych, które wygwizduje przy akompaniamencie fortepianu. Oryginalną tą primadonną interesuje się cały hige life londyński z ks. Walii na czele.

Prezentę na opróżnione gk. probostwo regiae collationis w Cisowie, ks. Józefowi Grabowieńskiemu, parochowi w Stulsku.

Do rady powiatowej stryjskiej, przy wyborze uzupełniającym, z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Bronisław Nartowski, notarjusz w Skolem.

Zapas skór b. towarzystwa handlu skór, oceniony inwentarzowo na 17.000, sprzedany został na licytacji za 9.000 zł.

Wystawa higieniczno-lekarska i przyrodniczo-dydaktyczna, zamkniętą zostanie dzisiaj we środę 25. bm. o g. 7. wieczorem.

Znany podróżnik i naturalista p. Kalinowski, po odbyciu w celach naukowych długich podróży po Syberji, Chinach i Japonii, powrócił do Warszawy. P. K. przywiózł z sobą bogate zbiory etnograficzne i przyrodnicze.

Kuratorja kursów nauki dopełniającej istniejących we Lwowie, przy miejskich szkołach ludowych im. św. Anny, Czackiego, Konarskiego, św. Marcina i Piramowicza wydała sprawozdanie za rok szkolny 1888. Przeważna część sprawozdań poszczególnych dyrekcji zaznacza, iż frekwencja uczniów była dość regularna, co zawdzięczyć należy przymusowi szkolnemu, ściśle przez Radę szkolną okręgową przestrzeganemu. Co do obyczajności uczniów, ta pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. Do nauk przykładała się młodzież rękodzielnicza wprawdzie dosyć pilnie, sprawozdanie jednak podnosi, że wyzwoliny terminatorów dokonywane niekiedy bez świadectwa szkolnego, oddziaływują szkodliwie na rozwój nauki na kursach dopełniających, gdyż wielu uczniów leniwych lekceważy ją sobie, twierdząc, że i bez świadectwa wyzwolić się można.

Na kurs przy szkole im. św. Anny uczęszczało 96 uczniów, z których 47 nie klasyfikowano dla bardzo nieregularnej frekwencji.

Na kurs istniejący przy szkole im. Czackiego uczęszczało 148 uczniów, 63 otrzymało stopień pierwszy, 31 drugi, 54 nieklasyfikowano. Do szkoły im. Konarskiego uczęszczało 136 uczniów podzielonych na 3 oddziały. W tej szkole otrzymało kilku uczniów postęp bardzo dobry. Do szkoły im. św. Marcina uczęszczało 69 uczniów, z tych nieklasyfikowano 16. W szkole im. Piramowicza na 158 uczniow było analfabetów 35. Nieklasyfikowano 52.

Uroczyste zakończenie kursów odbyło się 29. zm. w obecności prezydenta p. Mochnackiego i delegatów do kuratorji z ramienia Rady miejskiej, Izby handlowo przemysłowej i korporacji rękodzielniczych.

Slub. W południowej Francji w Pau, zawartym został związek małżeński między hr. Adolfem Oskierko a panną Marją Jankowską. Matka nowożeńca hr. Stefania Oskierko, z domu księżniczka Radziwiłłówna, wraz z swą siostrą hr. Wandą Grocholską znane są z pobytu swego przed dwoma laty w Krakowie. Panna młoda pochodzi z Litwy, jest urodzoną z hr. Bierzyńskiej, a wnuczką ks. Włodzimierza Dołgorukiego, b. gubernatora Moskwy.

Majątek w winie. *Kurjer warszawski* pisze: Zmarły niedawno Grzegorz Ostaszewski, b. obywatel ziemski gubernji mińskiej, był amatorem dobrego wina wszelkich gatunków i od najmłodszych lat czynił obfite zapasy. Nikt jednak nie przypuszczał, aby piwnice prywatnego człowieka obfitowały w taką masę wina, jaką mało który kupiec posiada. Przy spisie inwentarza wino w butelkach i beczkach, mieszczące się w mnóstwie piwnic, tak w Warszawie, jak i na prowincji, oceniono na 27.540 rs. Jeden ze spadkobierców, a synowiec nieboszczyka, za zgodą innych sukcesorów przyjął wino w szacunku powyżej wspomnianym.

Walka wydawnicza. Pomiędzy dwoma firmami wydawniczemi w Rzymie, a mianowicie Ricordi i Sonzogno, toczy się obecne walka, na której najlepiej wyjdzie publiczność. Księgarnia Ricordi ogłosiła niedawno, że sprzedaje całą partycję „Hugonotów“ Meyerbeera za — 25 centymów. Był to grom z jasnego nieba dla firmy Sonzogno; nie chcąc jednak pozostać w tyle za swą współzawodniczką, oznajmiła, iż partycja ta jest do nabycia w jej księgarni za — 15 centymów.

— Ha! jeśli tak, u nas będzie ją można dostać za 5 centymów, — woła, zapalając się w walce firma Sonzogno.

— My oddamy całą partycję za solda — odparła „casa Ricordi“.

— My także za solda, lecz w pięknej oprawie.

Wobec takiego oświadczenia, firmie Ricordi nie pozostaje nic innego, jak tylko oddawać całą partycję... darmo. Tak, lecz może wówczas „casa“ Sonzogno będzie — dopłacała do niej nabywcom. Piękne dni Aranjuezu, wracają dla... amatorów muzyki we Włoszech.

U fryzjera.

— Niech mi pan tylko żelazkiem wąsów nie spali. Spróbuj pan lepiej na papierku...

— Po co? Jakby się miały włosy zapalić, to przecież poczujemy zaraz po zapachu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 24. lipca. Wczoraj zmarł tu jenerał Józef Scheda jeden z najsłynniejszych kartografów.

Petersburg 24. lipca. Wilhelm skrócił swój pobyt i odjechał dziś z powrotem do Berlina, udając się na okręt pod Kronstadtem.

Kijów 24. lipca. Uroczystość jubileuszowa przyjęcia chrześciaństwa przez Ruś, zainaugurowaną została wczoraj wigilją, którą celebrował serbski metropolita Michał na grobie w. księżnej Olgi. Z Bułgarji przybyli na uroczystość Dragan Cankow, Konstanty Cankow, Ludkanow, Bobczew i Madżarow. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika Bohdana Chmielnickiego.

Wiedeń 24. lipca. Na giełdzie zbożowej notują pszenicę gotową 7.64, na jesień 7.23, owies na jesień 5.44, kukurudzę nową 5.30.

Wiedeń 25. lipca. Giełda wieczorna: Kredyty 309·25, węg. renta złota 102·17 i pół.

Berno 24. lipca. Robotnicy dzisiaj wrócili do fabryk po większej części.

Grac 25 lipca. Wczoraj wieczór urządzili tutejsi oficerowie wielki bankiet na cześć Kuhna. Kuhn wzniósł toast na cześć cesarza. Toasty innych jenerałów były również patrjotyczne. Oficerowie podnieśli Kuhna na ramiona, wyprzęgli potem jego konie i zawieźli go do domu.

Sofja 25. lipca. Między Koburgiem a Stambułowem panuje wielkie naprężenie. Dymisja Stambułowa jest nieuniknioną. Wiadomości o spisku odkrytym w Ruszczuku są zmyśleniem.

Petersburg 25. lipca. Po śniadaniu na jachcie „Hohenzollern“ pożegnali się obaj monarchowie. O g. 1 nastąpił odjazd cesarza Wilhelma.

Stambuł 24. lipca. Urzędnikom rządowym ukrócono ponownie płace.

Teatr literatura i sztuka.

Pan Wilhelm Czerwiński, znany pianista i słusznie ceniony kompozytor, wyjeżdża w tych dniach do naszych zdrojowisk w celu dawania koncertów. Nie wątpimy, że wiadomość ta dla bawiących u wód będzie wielce pożądaną. Dowiadujemy się również, że p. Czerwiński zamierza otworzyć jeszcze w bieżącym roku koncesjonowaną szkołę muzyczną, o bliższych szczegółach zaś jej doniesiemy w właściwym czasie.

Marsz żałobny, poświęcony cieniom matki, skomponowany przez znanego kompozytora p. Wilhelma Czerwińskiego, ma się ukazać tymi dniami na widok publiczny.

Teatr ruski pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego, dawszy trzy przedstawienia w Mikulińcach, odjechał zeszłego piątku do Strussowa.

„Tygodnika Ilustrowanego“ Nr. 290 zawiera: Stanisław Janicki, przez W. K. Beldonek, nowela przez A. Dygasińskiego. Piosnka, przez J. Kuczyńskiego. Adam Szymański i jego „Szkice“, przez J. S. Spiąca królowa, obrazek sceniczny, przez Alfreda Konara. Majster do wszystkiego, szkic powieściowy, przez M. Gawalewicza. System socjologji, przez Antoniego Okolskiego. Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz. Nasze ryciny. Silva rerum. Dodatek: Marcjan Kordysz, powieść Jana Zacharyasiewicza. W więzach, Ouidy. Ryciny: Stanisław Janicki. Pomnik wystawiony na cześć Gambetty w Paryżu. Nowa partytura, rysunek z obrazu Aubleta. Rysunek J. Rosena do szkicu powieściowego „Majster do wszystkiego“. Milan, król serbski. Królowa Natalia. Wieża Eiffel w porównaniu z innemi budowlami najwyższemi w świecie. Ruiny pałacu na Rynku w Kazimierzu, rysunek Wróblewskiego.

Dzieło o cesarzu Fryderyku. W berlińskich kołach politycznych i literackich podjęto myśl zebrania jak najkompletniejszego materjału do życiorysu zmarłego cesarza Fryderyka. W tym celu mają być zaproszeni wszyscy, którzy kiedykolwiekbądź mieli styczność ze zmarłym, by udzielili swych wspomnień. Różnostronność interesów i myślenia Fryderyka wprowadzała go w styczność z mnóstwem uczonych artystów, mężów stanu, oficerów, posłów, książąt i innych wybitnych osób, które będą miały sposobność podać dużo rysów z życia szlachetnego niepospolitego człowieka. Już tych szczegółów urywkowych, jakie opublikowano po jego śmierci, dużo można zebrać rysów bardzo charakterystycznych, że tylko przypomniemy jego poglądy na prasę, jego potępienie wojny, wyniesione jako rezultat z wielu zwycięzkich bitew itd. Zaznaczymy tutaj przy sposobności, że wiadomość podana przez dzienniki francuskie o planie powszechnego rozbrojenia, polegającym nibyto na testamencie cesarza Fryderyka, zyskuje wiele prawdopodobieństwa właśnie wobec tej głęboko humanitarnej nieprzychylności znakomitego wojownika. Nie jest też wykluczoną możliwość, że i członkowie domu cesarskiego przyjmą udział w tem dziele, dalej, że cesarzowa Wiktorja pozwoli korzystać z domowego archiwum swego męża. Jednym z głównych redaktorów i współpracowników tego dzieła ma być br. Roggenbach.

* **Alfons Miller,** znakomity spiewak, basista znany i we Lwowie, rozpoczął w Warszawie w „Lukrekcji Borgji“ szereg gościnnych występów. Pan Miller liczy obecnie lat 55 i przed laty dwudziestu spiewał w Warszawie obok Dobrskiego. Krytyka wyraża się o znakomitym spiewaku z ogromnemi pochwałami, twierdząc,

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY lecznej najskuteczniej aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

co tydzień takie pożogi, jak w Tarnobrzegu, Dzikowie, Toporowie, Jezierzanach, Głęboczku, Suchostawie i Kulczycach w przeciągu jednego tygodnia i to w czasie kiedy prawie codziennie deszcze padały. Cóż dopiero gdy nastaną teraz upały! Ciągle jednak powtarzamy, że w takich porach muszą być wszędzie *dniem i nocą utrzymywane pogotowia dla natychmiastowego opanowania pierwszych początków*, a w razie wybuchu tylko współdziałanie wszystkich sąsiadów może zmniejszyć klęski.

Mianowania. P. Arnold Des Loges mianowany został dyrektorem urzędu pomocniczego przy namiestnictwie. Koncypista dr. Eugeniusz Zwisłocki mianowany sekretarzem przy prokuratorji finansowej w Czerniowcach. Inspektor podatkowy Emil Hochleitner mianowany został nadinspektorem podatkowym.

Profesorem fizyki przy uniwersytecie krakowskim mianowany został dr. August Witkowski, profesor fizyki przy politechnice lwowskiej.

Rada szk. kraj. zamianowała Władysława Lachowicza, nauczycielem kierującym, a Jana Klimunta, rzeczywistym nauczycielem III. szkoły ludowej, tudzież Józefa Parszywkę, stałym nauczycielem młodszym VII. szkoły ludowej w Krakowie.

Cwiczenia z karabinami Mannlichera. *Pester Lloyd* donosi, że cały korpus IV. (zostający na Węgrzech) został już zaopatrzony w drobnokalibrowe karabiny Mannlichera i obecnie rezerwiści dotyczących pułków pieszych zostali także powołani na ćwiczenia karabinowe, które się odbędą w 4 siedmiodniowych okresach.

Dyplom honorowy. W sprawozdaniu o wyniku jury wystawy V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich opuszczono przez omyłkę, że w dziale dydaktyczno-przyrodniczym otrzymała dyplom honorowy ck. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie za muzeum dla szkół ludowych ułożone i zastosowane ściśle do książek do czytania polskich i ruskich w szkołach ludowych używanych.

Kolonje wakacyjne. Czwarty wykaz składek: Z listy składek p. Wiktorji Niedziałkowskiej: hr. Wolańska 5 zł., pp. Jabłonowska 2 zł., Bałłabanowa 5 zł., L. Bartoszewiczowa 2 zł., dr. Emanuel Machek 2 zł. Mołoniecki 2 zł., A. S. 50 ct., J. F. 50 ct., Stasio 50 ct. Zabłudowska 1 zł., Linie 1 zł., Zosia Linie 2 zł., Kr. 5 zł., Zimowa zamiast udziału w jarmarku 10 zł., Pilat 1 zł., Zenucha Małecka 1 zł., M. Fedorowicz 1 zł., Helena Chullié 50 ct., J. Rudnicka 40 ct., Helena Elektorowicz 50 ct., Breiter 2 zł., Teodora Zawistowska 10 zł., Maks Ujejski 10 zł., Ryszardowa Janicka 15 zł., K. Z. z Podola 5 zł., Karol Biliński 2 zł., R. 3 zł. 60 ct., z puszki uczennic 3 zł. 60 ct., A. B. 2 zł., Piotr Seyfman 1 zł., z puszki umieszczonej w sklepie p. Spożarskiego 3 zł. 30 ct., N. N. 60 ct., dr. Bylicki 15 zł., Jełowicka 25 zł., razem 141 zł., Tow. dzieci „Słońce“ w Tarnopolu, dochód z przedstawienia amatorskiego 2 zł. 50 ct., z listy dyr. Filipa Boreckiego: Mięsowicz 1 zł., Zeńczuk, Zawirski, Urbaniczky po 50 ct., Z. Ł., J. S., K. R., K. J., A. B. po 30 ct., L. Burzyński, E. Gergowicz, F. Borecki po 1 zł., razem 7 zł., opłata za kolonistkę B. 25 zł., z listy Stefanii Wechslerowej: Julia Lewicka 1 zł., trzeci rok sem. naucz. 1 zł. 16 ct., W. N., E. Czernik, M. Popowicz, M. S., A. Rothmanówna, J. Lewicka, F. J. W. po 50 ct., Kaufówna, Waldmann, Hammer, Zimmermann, Kopielówna po 20 ct., razem 6 zł. 66 ct.

Poprzednio wykazano 2101 zł. 84 ct., ogółem więc wpłynęło do kasy komitetu na rzecz kolonij chłopców i dziewcząt 2284 zł. Przy tej sposobności, jak najuprzejmiej uprasza komitet osoby uproszone do zbierania składek o zwrot list składkowych, gdyż licząc na hojniejsze wpływy przyjął o 40 dziatek więcej, niż w zeszłych latach. Wszelkie datki przyjmuje „Towarzystwo pedagogiczne ul. Pańska l. 11.

Fonetyka. Ostatni numer czerniowieckiej ruskiej *Bukowyny* pojawił się według pisowni fonetycznej. Zmianę tę wyjaśnia redakcja w obszernym, a popularnie napisanym artykule p. t. „Nasze pyśmo“. Z wychodzący w Austrji ruskich czasopism jest to, o ile wiemy, pierwsza gazeta, która zdecydowała się na zaprowadzenie pisowni fonetycznej.

Curiosum. W korespondencji z Krakowa do *Kurjera Rzeszowskiego* czytamy o ciekawym fakcie z okolicy Krakowa. We wsi Mnikowie mianowicie, dzierżawcą był jakiś żyd z Niemiec. W tym roku skończyła się mu dzierżawa, a chłopi złożyli się na mszę dziękując Bogu, iż minęły lata panowania tego dzierżawcy. A co nie dobre?

† **W Borkach,** w powiecie niskim zmarła 19go b. m. w sędziwym wieku, bo blisko 80 lat, Julja z Lewieckich Goczałkowska, wdowa po kapitanie wojsk polskich, niegdyś przełożona pensjonatu żeńskiego we Lwowie i autorka licznych znanych starszemu pokoleniu powiastek. Przed laty 30 mąż jej wydawał we Lwowie pismo humorystyczne *Telegraf* i zasłynął chwacko pisanemi „Pamiętnikami ułana“. Ś. p. Julja do końca życia zajmowała się żywo literaturą.

† **Józef Bełza,** jeden z najstarszych wiekiem uczonych polskich, autor wielu dzieł z zakresu chemji i technologji, były profesor instytutu agronomicznego w Marymoncie, były członek rady lekarskiej Królestwa Polskiego, radca stanu, zmarł w Warszawie w dniu 23. lipca, w 83. roku życia.

Wydał nasamprzód rozprawę „o wodach mineralnych“ (1829), następnie dzieło „o wyrabianiu cukru z buraków“ (1837). poczem szły w krótkich odstępach „Zasady technologji chemicznej gospodarskiej“ (1840 do 51), „Chemja policyjno-prawna“. Dodatek do niej — „o wyrabianiu nawozów“, „Krótki rys chemji z zastosowaniem do rolnictwa“, a wreszcie „Treść nauki przyrodzenia“ wspólnie z profesorem Stanisł. Radwańskim i Szymonem Pisulewskim. Zmarły był ojcem Władysława, mieszkającego we Lwowie.

Pod koła dorożki. Zamieszkały przy ulicy Zyblikiewicza pod l. 13. Alojzy Wieszczyński kulawy i cierpiący na lekkie pomieszanie zmysłów, w dniu wczorajszym na tejże ulicy dostał się pod koła dorożki, powożonej przez Macieja Ligięzę. Woźnica konie zdołał wstrzymać, wskutek tego W. poniósł tylko skaleczenie od uderzenia kopytem. Jakim sposobem Wieszczyski dostał się pod koła dorożki, stanowi to zagadką, którą poszkodowany przy jego stanie umysłu mniej niż kto inny, wyjaśnić może.

Grzyby. Grzybów w roku bieżącym zrodziła się znaczna obfitość, to też przysmak ten całemi koszami dostawiany jest do Lwowa i można go dostać po umiarkowanej cenie. W niektórych okolicach na wsi z tego powodu jednak wynika trudność dostania najemników do robót polnych, gdyż mieszkańcy odbywają ogólną emigrację do lasu na grzybobranie.

Po raz czwarty. Ubiegłej niedzieli niejaki Leon F., czeladnik blacharski zawarł związki małżeńskie po raz czwarty. Z pierwszą żoną żył tylko rok, druga zmarła w pięć miesięcy po ślubie, z trzecią cieszył się zaś aż trzy lata. Pomimo trzykrotnych związków, F. nie ma wcale dzieci. Kumoszki i czwartej żonie nie przepowiadają długiego życia, co jednak nie zraziło narzeczonej.

Z ulicy. Wczoraj ul. Słoneczną przechodził pogrzeb. Chciał go wyprzedzić woźnica Paweł Madura, który wiózł śmiecie za rogatki. Wymijając jednak wóz ze skrzynią przewrócił, sam upadł i potłukł się, konie zaś poniosły i dopiero na ul. Kleparowskiej zostały zatrzymane.

W pracowni malarskiej p. Hruzika (ul. Zielona l. 48.) oglądaliśmy w tych dniach kilka nowych prac tego artysty, mianowicie dwa piękne widoczki z okolic Pohulanki malowane na drzewie i kilka wdzięcznych pejzaży z okolic Zakopanego. Widoki te są do zbycia za bardzo przystępną cenę i mogą być ozdobą każdego, najwytworniejszego apartamentu. P. Hruzik znanym jest także z wybornych portretów, odznaczających się trafnością podobieństwa.

Czytelnia w Bochni istniejąca tam lat dwa wydała sprawozdanie, które obejmuje historję powstania tego pożytecznego stowarzyszenia, zastępującego będące w modzie gdzieindziej kasyna. Czytelnia bocheńska powstała z inicjatywy kilkunastu członków tutejszej straży ochotniczej ogniowej i otrzymała do użytkowania od Towarzystwa oświaty ludowej 165 tomów, które stanowiły pierwszy zawiązek biblioteki, liczącej obecnie 714 tomów. Wydział czytelni urządza w rocznice narodowe stosowne uroczystości i wieczorki, jakoteż dla rozrywki swych członków w karnawale zabawy. Członków Czytelnia liczy 158, pozostałość kasowa z roku 1887 wynosi 186 zł.

Do Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa i okolicy przystąpił jako członek założyciel z sumą 300 zł. Artur hr. Potocki. Towarzystwo liczy obecnie 6 członków założycieli i 246 członków zwyczajnych.

Lenartowicz nadesłał z Florencji na wystawę sztuk pięknych w Krakowie posążek brązowy własnoręcznie wykonany i przedstawiający własny jego portret.

Do Warszawy wybiera się dyrektor teatru skarbkowskiego p. Władysław Barącz dla zawiązania stosunków artystycznych.

Zagadkowe morderstwo. *Kurjer Codzienny* pisze: Korespondent nasz z Wyłkowyszek (gubernia augustowska), donosi o strasznej zbrodni, popełnionej w tych dniach, na mieszczaninie tamtejszym Aleksandrze Dowgielle. Aleksander Dowgiełło zajmuje się w Wyłkowyszkach wynajmowaniem koni przejeżdżającym podróżnym. O godzinie 12. w nocy, przybył do niego jakiś nieznajomy, prosząc o natychmiastowe odwiezienie go do wsi Krzemieniewic, odległej o 10 wiorst od Wyłkowyszek. Za wynajęcie koni przyrzekł grubo zapłacić i jako zaliczkę, dał nawet część umówionej ceny. Pomimo, że droga do Krzemieniewic, wypada przez duży i gęsty bór, na co szczególniej zwracał uwagę stary Dowgiełło, ojciec Aleksandra, radząc nieznajomemu przenocować w swoim domu, a w drogę ruszyć o świcie — na natarczywe naleganie gościa, zaprzągnięto konie i puszczono się w podróż. Z nieznajomym pojechał młody Dowgiełło, strasznem jednak było przerażenie ojca, gdy nad ranem przybiegły do domu pobroczone krwią, poranione konie bez syna jego Aleksandra. Tuż za nimi przybyli okoliczni pastuchowie, znający młodego Dowgiełłę, oznajmując, że w lesie przypadkiem natrafili na trupa tegoż. Gdy stary Dowgiełło wraz z nimi udał się do pomienionego lasu, oczom jego przedstawił się widok okropny. Przysypany mchem, leżał ostatnie tchnienia wydając syn jego Aleksander, z roztrzaskaną czaszką, z ranami w piersiach i boku, z których broczyła krew, ogołocony z ubrania, obuwia, nawet koszuli. Wraz z odzieżą, mordercy zabrali mu zegarek i 12 rubli, które miał przy sobie. Mniemają jednak powszechnie, że zbrodnia popełnioną została nie w celu rabunku, który służył jedynie do zamaskowania morderców. Energiczne śledztwo w toku.

Najstarszy huzar. W węgierskiem miasteczku Barcs żyje niejaki Franciszek Nagy, który już od 10—12 lat twierdzi, że liczy 132 lat. Zapewnia on, że był już „starym huzarem“ za czasów Marji Teresy i „rukował“ ze swą dywizją na pogrzeb wielkiej królowej. Ile jest prawdy w jego twierdzeniu, trudno skonstatować, gdyż metryki wsi Csokonya, gdzie on się urodził, zgorzały. Służył on w wojsku 40 lat i w wojnie francuskiej został przez jakiegoś francuskiego oficera ciężko raniony. Uwolniony w skutek tego ze służby, otrzymał pensję w sumie 36 gld. rocznie, które dotychczas pobiera. Staruszek cieszy się dotychczas dobrem zdrowiem, tylko oczy już nie statkują. Faktem jest, że wszyscy najstarsi ludzie w okolicy przypominają go sobie jako starego.

O wspólnictwo w kradzieży oskarżona stawała dnia 21go b. m. przed sądem krajowym w Wiedniu Hermina Monzert, 24 letnia chórzystka teatralna, rodem z Preszburga. Damulką tą zawrócił sobie głowę 21 letni smarkacz Natan Kramrisch, mamin synek kupca i giełdzisty wiedeńskiego, który praktykując w „interesie“ ojca, pobierał 35 gld. płacy miesięcznej, lecz puściwszy się na szeroką wodę, okradał rodziców większemi sumami, które wynosił z domu i składał u stóp nadobnej Węgierki, lub przepuszczał po tingl-tanglach. Gdy się rzecz w domu odkryła, uciekł za granicę, a na doniesienie rodziców policja capnęła dziewczynę, u której znaleziono istotnie kilkanaście tysięcy guldenów w papierach wartościowych i klejnotach. Rozprawa nie dostarczyła dowodu, że Hermina Monzert wiedziała o kradzieżach kawalera, i trybunał wydał wyrok uniewinniający.

Tajemnica morza. Mordercy dwóch znalezionych w morzu słoczyńców, aresztowani przez policję genueńską, nazywają się Giuseppe Poggi i Giovanni Cambiusso — obaj kilkakrotnie karani zbrodniarze. Dobrowolnie stawił się w policji trzeci wspólnik, wioślarz Bartolomeo Fossati. Zamordowani nazywali się Francesco Cominotti i drugi Francuz robotnik Herault. Obaj byli również kilkakrotnie karani złoczyńcy i należeli do wielkiej i dobrze zorganizowanej bandy zbrodniarzy złożonej z przeszło 50 członków, których listę, jednak tylko pseudonimową, znaleziono przy jednym z aresztowanych. Przeznaczeni losem wykonali obaj rabunek w Nizzie, zabrawszy jakiemuś rosjaninowi kuferek z pieniądzmi i precjozami na sumę 200.000 franków. Gdy się chcieli obaj podzielić łupem dopadli ich inni członkowie bandy, zamordowali i wrzucili do morza. Zdaje się, że temu samemu losowi uległa także kochanka Cominottego, Codric, która również miała przeszłość bardzo awanturniczą.

Język łużycki w Prusiech. Gazety niemieckie donoszą, że 16. bm. pruski minister oświaty wydał rozporządzenie, znoszące naukę języka dolno-łużyckiego (wendyjskiego) w gimnazjum w Kottbus. Przy tej sposobności dzienniki podają niektóre daty, ilustrujące smutny fakt tonięcia tej skrajnej wysepki słowiańskiej w morzu niemieckiem. Gdy w r. 1855 zaprowadzono przy owem gimnazjum naukę języka łużyckiego, głównie dla tych kandydatów stanu duchownego, którzy mieli następnie obejmować parafje w gminach łużyckich to na naukę tego języka zapisało się było 129 uczniów. Od tego czasu liczba uczniów malała. Parę lat wynosiła jeszcze 100—90, później zaś zmniejszyła się daleko bardziej. W r. 1864/5 wynosiła już tylko 45, w r. 1870/1 21, w r. 1883/4 25, spadła potem przeciętnie na 9, a od r. 1886/7 na 5—7. Przyczyną tego zmniejszania się uczniów, chcących pobierać naukę

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą. 5111

NOWO OTWORZONĄ

Pracownię sukień damskich i ubiorków dziecinnych

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności

JULJA DRABIK.

Oraz zawiadamia, iż **kurs kroju francuskiego** podług najnowszej metody, trwa **jeden miesiąc** i kosztuje **8 złr.**

Lwów, ulica Wałowa 31.

Ogłoszenia

urzędów gminnych, kas oszczędności, zarządów dóbr etc., jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje, spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie długoletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza przepisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.

Rudolfa Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze

postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki, pawęźniki do wozów, liny do kafarń, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru; sznury do bielizny, szpagat różnej grubości, gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), **sieci na konie różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie** (maski) **od much.**

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie **chodniki szpagatowe** na schody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty; **pasy maszynowe,** tańsze o 50% od skórzanych a o wiele od nich silniejsze **i gurty do obijania wózków,** trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co do zakresu powroźnictwa należy **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ks. Leon Pastor

dyrektor.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19

WE LWOWIE

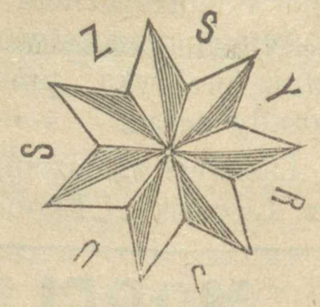

Chorążczyzna 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej KAWY** i sprzedaje takową **po cenie hurtownej**

we Lwowie:

1 kilogram złr. 1·80.

na prowincji:

4¾ kl. złr. 9·15 franco.

Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Świat Nr. 41) i **w księgarni Polskiej we Lwowie.**

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W oprawie tekturowej kop. 35.

Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W opraw. 25.

Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i społecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z 3 obrazkami, przerobił z orzginału H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.

4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.

Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5. Maszyny parowe i Koleje żelazne. P. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.

Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historja wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6. Nauka rachunków dla samouków. P. S. Różańkiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka. Kop. 15.

7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć? P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.

Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8. Co robić, gdy kto zachoruje? P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.

Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.

10. Kuźma Jeż. Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku", skróciła F. M. Kop. 10.

11. O rolę. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowksiej. K. 6.

12. Prawdziwa historja o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.

13. Bandoska. Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15. Pan Adwokat. Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny" (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą a

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca **Resztki materyj letnich, jesiennych i zimowych po bardzo nizkich cenach.**

TUTKI CYGARETOWE

higieniczne

z najlepszych papierków francuskich w rozmaitych fasonach, z drukiem i bez po **umiarkowanych cenach**

poleca

Katarzyna Ptaszyńska

we Lwowie, ulica Krakowska l. 5.

Odsprzedającym opuszcza się rabat.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

P. Zacchi we Lwowie Wałowa 1. poleca figury i ozdoby architektoniczne. 151

Uczeń VII. klasy gimn. poszukuje miejsca na wakacje jako nauczyciel. Pod literą M. O. w Administracji „Kurjera".

10 zdolnych towarzyszy ślusarskich do robót budowlanych przyjmuje J. Gorniak w Przemyślu. 154

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 157

Pomocnik handlowy poszukuje miejsca. Zgłoszenia: Paratinkiewicz, Złoczów. 161

Skrypta uniwersyteckie kupuje Stanisław Köhler, Batorego 28. 163

Zawodowy furman do wierzchowych koni poszukuje w majętnościach dworskich umieszczenia. Może być też pisarzem, wiernikiem, rozumie się na hodowli bydła i uprawie roli. Kawaler 38 lat. Też za granicę. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. W. admin. Kurjera. 175

Ulica Kurkowa l. 9. budka od wody sodowej na sprzedaż. 172

Warsztaty koleji pierwszej węgiersko-galicyjskiej w Zagórzu potrzebują **kotlarza** do robót przy kotłach lokomotyw. Płaca dzienna stosownie do zdolności i pilności od 1 zł. 50 ct. do 2 zł. 50 ct. Zgłoszenia przyjmuje zarząd tychże warsztatów w Zagórzu. 173

Poszukuje się zastępców we wszystkich większych miejscowościach Galicji i Bukowiny do sprzedaży maszyn rolniczych. Zarobek miesięczny 100 do 300 złr. Oferty piśmienne opatrzone **poleceniami i podaniem dotychczasowego zajęcia** przyjmuje J. Hermann Lwów ulica Jagiellońska l. 18. 136

Prawnik z chlubnemi świadectwami poszukuje posady nauczyciela domowego na wsi na dłuższy przeciąg czasu. A. W. Administracja Kurjera Lwowskiego. 181

Zgubiono portmonetkę z 11 zł. idąc Rynkiem i ulicą Kilińskiego. Rzetelny znalazca otrzyma u p. Łodyńskiej, Chorążczyzna l. 24. stosowne wynagrodzenie. 177

Nauczycielka udzielająca zasad języka francuskiego, polskiego, niemieckiego, wyższej muzyki na fortepianie, przedmiotów szkolnych poszukuje umieszczenia na wsi lub w mieście. Bliższa wiadomość u Przydrzymickiej, część Cenetkiej, poczta Kulików. 178

Praktykant (młody) władający polskim i niemieckim językiem w mowie i piśmie, tudzież **ajent** z dobremi świadectwami dla prowincji znajdą natychmiast umieszczenie w Generalnej Ajencji **The Singer Manufacturing Comp. w Nowym Yorku G. Neidlinger** we Lwowie ulica Kopernika l. 2. 179

Dyetarjusz manipulant! z kilkuletnią praktyką sądową, notarjalną i adwokacką, z szybkiem, pięknem i czytelnem pismem, z chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia. Adres: **A. S. D.** Ropczyce. 182

Woda kolońska wyśmienita od 25, 40 i 80 ct., wszelkie perfumerje, pudry i środki toaletowe **po cenach zniżonych** w chem. laboratorjum **A. Mussila** we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7. I. piętro.

Realność oddalona 1¼ mili od Lwowa, leżąca w pobliżu stacji kolejowej Brzuchowice, a składająca się z murowanego młyna, amerykańskiego, mielącego 300 korcy zboża miesięcznie, z 40 morgów roli, 20 morgów łąki, pomieszkania z 4 pokoi i kuchni, z trzech nowych szop i stajni na 20 krów, wszystko w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela Ed. Kokora i M. Waldman, Lwów Jagiellońska 18. 137

W dobrach Kłodno jest na sprzedaż kilkaset korcy zeszłorocznej pszenicy. Oferty na kupno przyjmuje zarząd dóbr Kłodno, poczta Żółtańce. 180

Fortepiany i pianina z fabryk Boesendorfera, Schweighofera, Hamburgera, Hofbauera, Fritza, Matauszka, Petrofa, Wirta i innych, poleca Skład fortepianów pod firmą **Jana Balko** od roku **1840** we Lwowie istniejący przy ul. Karola Ludwika 7.

Z szacunkiem *Julja Balko Mussil.*

Za 30 złr. nabyć można **dzieła wyborowe** wartości 110 złr. Sprzedaję je także częściowo i wysyłam spis tychże na żądanie. Adres: **D. O. poste rest. Myślenice.** 170

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Eleganckie trzy pokoje, przedpokój Mikołaja 5. 115

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia od 1. sierpnia, plac Marjacki l. 9. II. piątro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 po południu. 130

Sklep, Rynek 4. 138

Pokoju kawalerskiego z meblami i osobnym wchodem poszukuje się od 1. sierpnia. Wiadomość w Adm. Kurjera pod lit. E. P. 176

Korespondencje prywatne.

Koresp. Adm.: ***Panu Wiktorowi „Au" 38.*** Już raz odpisaliśmy poste restante. Markami można przysłać. Wiersz po 12 centów, lub 1½ ct. od wyrazu.

Ogłoszenie.

Rutynowany pisarz gminny z 10-letnią praktyką przy urzędach gmin miejskich, posiadający chlubne świadectwa poszukuje umieszczenia. Adres E. W. Stanisławów, Kazimierzowska l. 23.

iż głos spiewaka nic na metalu i sile nie stracił, owszem porywa jeszcze szerokością skali jako też grą prawdziwie znakomitą. Rodak nasz bawi stale za granicą.

O życiu obłąkanych.

(Streszczenie odczytu Dr. Pawła Dubanowicza ze Lwowa mianego na Zjeździe lekarzów w sekcji medycyny publicznej):

Istotne znamię obłąkania stanowią zboczenia w zakresie trzech głównych władz umysłowych, to jest: uczucia, wyobrażenia i woli — spowodowane chrobowemi zmianami w siedlisku inteligencji, duszy myślącej człowieka, w mózgu. Obłąkani mącą porządek społeczny, państwowy, zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, dla tego budzą baczność ogółu i wymagają publicznej opieki. — Prelegent przedstawia w sposób poglądowy poważne rozmyślania, do jakich nastraja widok mnóstwa ludzi zamieszkujących ponure mury domu obłąkanych, kreśli obraz obserwowanych przez siebie typowych posaci szału, zadumy i zniedołężnienia umysłowego. Co do obchodzenia się z obłąkanymi, zaleca prelegent system angielski, zasadę Conollego, zwaną „No-restraint", gdyż przekonał się drogą doświadczenia, że umiejętne, łagodne, ludzkie traktowanie obłąkanych, zmniejsza dzikość i gwałtowność, skraca trwałość paroksyzmów szału, podczas gdy kaftany, kraty i krępowania układ nerwowy rozdrażniają i burzliwość chorobliwego usposobienia potęgują.

Zwiedzając angielskie zakłady dla obłąkanych, a mianowicie oddział spokojnych, ich pracownie, sale zabaw, szkołę, teatr, lub przypatrując się modlącym chorym w kaplicy zakładowej, zapomniał prelegent na chwilę, że zwiedza dom obłąkanych, a zdawało mu się raczej, że ma przed sobą wzorowo urządzone, na autonomji oparte państwo, w którem rząd stanowią lekarze i dozorcy, a szanowane przez rząd społeczeństwo państwowe stanowią liczni współobywatele, obłąkani.

Dość powiedzieć, że oddalony o pół godziny drogi od Londynu zakład Bethleem posiada własną drukarnię i wydaje gazetę, w której szpaltach umieszcza krytykę prac, pisanych przez obłąkanych. Nad zakładem czuwa komisja nieustająca w sprawie obłąkanych (Commissioners in Lunacy), jako gorliwa opiekunka chorych. Każdy zakład wydaje co roku: raport statystyczno-ekonomiczny, z którego można się przekonać, że wzorowe zakłady angielskie nietylko że się w zupełności z własnych funduszów utrzymują, lecz nawet dochody przynoszą. Ludność angielska ma nieograniczone zaufanie do zakładów obłąkanych, a każda rodzina ma za swój święty obowiązek oddać chorego na umyśle jaknajprędzej do zakładu.

W ten sposób zakłady angielskie urządzone wedle potrzeb kraju i praw nauki są prawdziwem dobrodziejstwem dla chorych, a nie stają się bynajmniej ciężarem społeczeństwa, owszem przynoszą nawet pożytek dla gospodarstwa krajowego, gdyż chorzy umieszczeni w zakładach produkują więcej niż spożywają. Wszelkie narzędzia służące do krępowania należy wedle zdania prelegenta, z zakładów dla obłąkanych wyrugować, a natomiast zaopatrzyć zakłady w celki poduszkowe (Tobzellen, paded woms) i obsadzać posady lekarskie fachowymi psychjatrami, którzy nie w encyklopedji, lecz w zakładach wzorowo urządzonych i umiejętnie prowadzonych naukę obchodzenia się z obłąkanymi studjowali, którzyby w służbę dozorczą zdołali wpoić przekonanie, że obłąkanie jest taką samą ułomnością ludzką, jak każde inne trapiące nas cierpienie, że w obłąkanym należy przedewszystkiem uszanować ludzkość i mieć współczucie z bolem jego duszy, że ojcowską łagodnością, delikatnem, pełnem godności, wyrozumiałości, uprzejmości i taktu postępowaniem (suaviter in modo) zdobyć można sympatję i zaufanie obłąkanego i wywrzeć zbawienny wpływ na rozstrój jego uczuć, dysharmonię jego wyobrażeń i popędów.

Wiadomości polityczne.

Lublana 24. lipca. Prezydent krajowy, hr. Thurn umarł.

Krasne Sioło 24. lipca. Wczoraj przedpołudniem obaj cesarze byli na ćwiczeniach wyborskiego pułku piechoty i kawalerji gwardji. Po manewrach defilował przed carem wyborski pułk z cesarzem Wilhelmem jako właścicielem na czele.

Śniadanie odbyło się u w. ks. Włodzimierza, poczem obaj monarchowie zwiedzili obóz i lazaret wyborskiego pułku.

Petersburg 24. lipca. Cesarz Wilhelm przydał Giersowi djamenty do orderu czarnego orła. Car przydał Herbertowi hr. Bismarkowi brylanty do orderu Aleksandra Newskiego. Wlangali otrzymał order czerwonego orła I. klasy.

Dziś (we wtorek) odbyło się śniadanie na jednym ze statków niemieckich.

Po serdecznem pożegnaniu się z carową i carem, odjechał Wilhelm przed południem do Kronsztadtu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. *Lwów* 24. lipca. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).* Handel bez ożywionegu ruchu, popyt na nowe produkta nieznaczny. Pszenica gotowa celnej jakości ma zbyt do Czech i Morawji, inne produkta zupełnie zaniedbane.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa . .	gld. 6.15	do 6.60
Żyto gotowe . . .	„ 4.40	„ 4.70
Owies obroczny . .	„ 4.60	„ 5.10
Jęczmień . . .	„ —.—	„ —.—
Rzepak	„ 9.25	„ 9.70
Groch	„ —.—	„ —.—
Wyka	„ —.—	„ —.—
Bobik	„ —.—	„ —.—
Hreczka	„ —.—	„ —.—
Kukurudza . . .	„ —.—	„ —.—
Chmiel za 56 kilo . .	„ —.—	„ —.—
Koniczyna czerwona . .	„ —.—	„ —.—
„ biała . .	„ —.—	„ —.—
„ szwedzka . .	„ —.—	„ —.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei . . .	„ 30.—	„ 30.25

Nadesłane.

Dla P. T. wdowców i wdów słomianych
codziennie
wyborne śniadania i obiady
w Ogrodzie Miejskim.
W dnie pogodne muzyka wojskowa wieczorem.
Z poważaniem ***Przybylski.***

Specjalista chorób dziecięcych
Dr. ANTONI WACHTEL
b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3—5.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Emil Lateiner
po odbyciu specjalnych studjów w zakresie **dentystyki w klinikach dentystycznych** wszechnicy w Berlinie, założył wspólnie z ojcem swoim atelier dentystyczne **przy placu Marjackim l. 10. i ordynuje** od 10. rano do 6 wieczór.
Wszystkie operacje wykonuje na żądanie bez bolu przez znieczulenię za pomocą kokainy i gazu rozweselającego (Lustgas).
Sztuczne zęby przysposabia na złocie, kauczuku i t. p.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lipca 1888.

Hotel ANGIELSKI. C. Lekczyński z Remenowa, G. Januszkiewicz z Siedlisk, J. Papara ze Stroniatyna, R. br. Kanne z Ołumuńca, A. L. Etanche z Drohobycza, K. Wintoniak z Buska.

Hotel FRANCUSKI. J. Kellermann z Kańczugi, A. Thanhoffer, H. Zellinka, S. Pick z Wiednia, G. Lillman z Bremy, O. Burckhardt z Lipska, S. Długoszewski z Sołotwiny, K. hr. Dzieduszycki z Martynowa, J. Podlewski z Krakowa.

Hotel KRAKOWSKI. K. Strasser z Bóbrki, S. Lewicki z Niska, S. Dembowski ze Śniatyna, F. Guszkowski z Wołynia, W. Grosse z Warszawy.

Hotel LANGA. W. Trampler z Brzeżan, H. Friedlender z Wiednia, S. Gallus z Pragi.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

24. lipca 1888.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 —	210 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	217 —	220 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. .	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a. . . .	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a. . . .	93 40	94 40
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371. .	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół. . .	91 25	92 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l. .	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l. . . .	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid. .		51 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „ .		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k. . . .	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a. . .		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a. .	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleonder	9 83	9 93
Półimperiał	10 18	10 28
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel resyjski papierowy	1 16	1 18
00 marek niemieckich	60 80	61 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 lipca 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	306 50	307 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 25	109 50
„ Unionbanku	211 75	211 25
„ kolei Karola Ludwika	208 50	208 25
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 50	96 25
„ kolei państwowej	236 90	235 30
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 75	218 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej . .	157 —	155 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 50	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu .	121 76	121 25
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 75	219 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 30	102 62
Akcje Bankvereinu	93 30	92 75
Rosyjski rubel papierowy.	117 —	117 50
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	309 30	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		
Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		